

ABW zatrzymała podejrzanego o planowanie zamachu w Polsce

Dawid Ł. zatrzymany w Radomiu przez funkcjonariuszy Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego miał przygotowywać się do przeprowadzenia zamachu terrorystycznego w Polsce.

Wobec podejrzanego o gromadzenie funduszy i informacji w celu przeprowadzenia zamachów sąd zdecydował o trzymiesięcznym areszcie. Rzecznik prasowy ministra koordynatora służb specjalnych Stanisław Żaryn poinformował, że w trakcie przeszukania miejsc „ujawniono szereg dowodów, które wskazują, że Ł. gromadził oraz pozyskiwał fundusze, które zamierzał przeznaczyć na działania przestępcze o charakterze terrorystycznym”.

Za ten czyn Dawidowi Ł. grozi do 15 lat pozbawienia wolności.

Aktualizacja:

Dwa lata temu przeciwko Dawidowi Ł. z Radomia toczył się proces o dołączenie do syryjskiej organizacji „Muzułmański Ruch – Świt Syrii”. Niestety z powodu ułewy i uszkodzenia połączeń nie mogło odbyć się przesłuchanie w tej sprawie z osadzonym w Norwegii arabskim terrorystą. Sąd nie mógł już dłużej przedłużyć aresztu, który trwał od 2,5 roku i Dawid Ł. wyszedł na wolność.

(j)

źródło: [Polskie Radio](#) [Echodnia](#) [Polska](#) [The Times](#)

Groźba śmierci za krytykę islamu w Polsce

Kobiecie, prowadzącej pod pseudonimem Asma Bint Marwatn polskie forum „Nie dla islamizmu”, zagrożono śmiercią.

Młody Turek zatrudniony w jednej z firm działających w Wólce Kosowskiej powiedział, że znajdzie ją i zabije całą jej rodzinę. Później w rozmowie na Twitterze z redakcją portalu euroislam.pl twierdził, że... to był żart. Niemniej jednak biorąc pod uwagę, że takie groźby na Zachodzie nie były gołosłowne, sprawę zgłoszono policji.

✘ Wydarzenie zbiega się w czasie z komentarzem Jerzego Urbana oskarżonego o obrazę uczuć chrześcijan. W Gościu Niedzielnym przyznał: „Z muzułmanów śmiać się boję, bo zabijają; gdyby katolicy w Polsce zabijali, to też bym ich nie ruszał, bo jestem tchórzem”. Nie on jeden. Podobne deklaracje składali inni wojujący z religiami działacze i satyrycy. I prawdę mówiąc, nie są to obawy bezpodstawne.

Od samych początków islamu krytycy wyśmiewający się z Mahometa kończyli przedwczesną śmiercią. Medyńska poetka Asma Bint Marwat, której pseudonim przyjęła moderatorka, została skrytobójczo zabita przez zwolenników religii pokoju za krytykę i prześmiewczą poezję. Czy zatem moderatorka podzieli los swojej „patronki”? Czy policja potraktuje sprawę tak samo poważnie, jak list osoby niepoczytalnej przysłany do naszej redakcji, która deklarowała zabicie pierwszego napotkanego muzułmanina?

Żeby nie okazało się, że sprawy dotyczące muzułmanów traktowane są z większą pobłażliwością niż inne o podobnym ciężarze gatunkowym, jak zdarzało się na Zachodzie, zamierzamy zacząć monitorować sprawy prowadzone przez policję.

Prosimy o przesyłanie na adres redakcji informacji o takich

zdarzeniach i zgłoszeniach na policję.

Jan Wójcik

Połscy muzulmanie krytyczni wobec islamu

Czy muzulmanie mogą być bardziej krytyczni wobec islamu niż eksperci? Dwójka polskich muzulmanów Ewa Kaleta i Piotr Ibrahim Kalwas pokazuje, że tak, chociaż przyznają, że nie należą do głównego nurtu muzulmańskiej tradycji.

Odcinek talk-show Hala Odłotów w TVP Kultura [„Islam i jego stereotypy”](#) warto polecić przede wszystkim ze względu na dwójkę obecnych tam muzulmanów: feministki i dziennikarki Ewy Kalety oraz mieszkającego w Egipcie Piotra Ibrahima Kalwasa.

Co prawda Kaleta i Kalwas przyznają, że islam, który wyznają, jest ich pewną prywatną formą wyznawania tej religii, poddaną intelektualnej interpretacji i oddzieloną od mainstreamowej tradycji, to jednak poznawszy wiarę muzulmanów nie uciekają w relatywizm, który cechuje większość ekspertów.

więcej

na:

<http://janwojcik.natemat.pl/93385,polscy-muzulmanie-krytyczni-wobec-islam>

Kto mówi w imieniu polskich islamistów?

Wiele atramentu wylano już opisując czerwono-zielony sojusz, w ramach którego lewica wspiera islamistów z powodów ideologicznych – czy będzie to wspólny „imperialistyczny” wróg, czy nowe formy antysemityzmu, czy też zideologizowana wielokulturowość.

Co innego jednak udzielane od czasu do czasu wsparcie, a co innego praktycznie wyręczanie organizacji islamistycznych w propagandzie.

Biorąc do ręki naczelny organ Ligi Muzułmańskiej w RP, „As-Salam” nr 27, wypowiedzi przedstawicieli tej organizacji znajdujemy na samym końcu. Czasopismo w małym stopniu mówi nam cokolwiek o miłujących pokój polskich muzułmanach, a zajmuje się ulubionym zajęciem skrajnej lewicy, czyli tropieniem nienawiści. Tutaj sprawdza się przysłowie, że najciemniej jest pod latarnią. Czytelnik może sobie na przykład przeczytać, jak środowisko „Le Monde Diplomatique” dokonuje karkołomnych zabiegów, żeby obronę społeczeństwa otwartego przestawić jako przemysł nienawiści, negując rolę islamizmu jako wroga tego społeczeństwa i zwolennika totalitarnych ideologii, a przypisując te cechy przeciwnikom islamskiego fundamentalizmu. Jednak na ostatnich stronach „As Salam” lewica dopuszcza w końcu do głosu wydawcę. Tutaj (dopiero na 29 stronie z 34) Ali Abi Issa, nowy szef Ligi Muzułmańskiej, wreszcie może znowu się odwołać do swojego ulubionego ideologa, antysemity i homofoba Jusufa Al-Karadawiego, co z całości tworzy tragikomiczną farsę. Kim są więc autorzy tego dzieła?

Czerwono-zieloni

Profesor Bruno Drwęski, stały współpracownik „As-Salam”, to głos często występujący na Lewica.pl czy w „Le Monde

Diplomatique”, dyrektor komunistycznej La Pensee we Francji, gdzie też zarzucano mu czerwono-zielony sojusz. Jean-Louis Panné – historyk, który w latach 70 zerwał z lewicą, a w latach 80 wspierał Solidarność – w książce ”Dwie albo trzy sprawy dotyczące Bruna Drwęskiego lub mały zielono-czerwony pociąg rewolucji” obnażył poglądy Drwęskiego.

Dr Mariusz Turowski, redaktor naczelny gazety, współpracował z Lewą Nogą i „Le Monde Diplomatique”. Obydwaj zatrudnieni są przez Instytut Studiów nad Islamem powołany przez Ligę Muzułmańską w RP.

Daniel Płatek (autor dwóch artykułów we wspomnianym numerze) to socjolog z Uniwersytetu Jagiellońskiego i członek krakowskiego klubu Krytyki Politycznej.



Roman Kurkiewicz w siedzibie Hamasu (fot 300polityka.pl)

Z kolei naczelny polskiej edycji „Le Monde Diplomatique” Przemysław Wielgosz (przedstawiający się jako zwolennik Fidela Castro) wraz z współpracownicą Magdą Qandil występują na Festiwalu Kultur Bliskiego Wschodu, gdzie także zajmują się tropieniem „faszystowskiego dyskursu” i „izraelskiego imperializmu”. Wspomagani przez bezstronnego, oczywiście, moderatora dyskusji Romana Kurkiewicza, byłego naczelnego „Przekroju”, który nie stroni od terrorystycznej organizacji jaką jest Hamas.

Może i niektórzy z nich są muzułmanami o lewicowych poglądach,

jednak lewicowość islamu widoczna jest zazwyczaj wtedy, kiedy trzeba uderzyć w krytyków, a rzadziej przejawia się w postępie społecznym w środowisku własnych wyznawców. Trudno zatem taki obraz odbierać jako wiarygodny, tym bardziej, że kontrasty są aż nadto widoczne i obecne tuż obok siebie, jak we wspomnianym numerze „As-Salam”.

Wspólny wróg, czy niewiedza

Podczas debaty w Księgarni Prusa, Przemysław Wielgosz próbował obnażyć naszą niewiedzę na temat przedmiotu. Kiedy nasz współpracownik Marcin Lachowski wyciągnął klasyczny przewodnik islamskiego prawa szariatu „Wsparcie podróżującego” (Reliance of the Traveller), mogliśmy dowiedzieć się, że to marginalna książka. Kiedy cytował autorytety kairskiego uniwersytetu Al-Azhar, dowiedzieliśmy się, że w islamie nie ma papieża, więc ta opinia się nie liczy. Każda osoba chociaż przeciętnie zainteresowana islamem wie jednak, że taki komentarz jest z jednej strony troszeczkę prawdziwy, a z drugiej jest kompletną bzdurą. Brak papieża to jedno, a istniejąca hierarchia autorytetów, na której szczycie jest Al-Azhar, to inna sprawa. I chociaż wspomniany podręcznik prawa szariatu powstał w ramach szkoły szafickiej, to omawia zasady i różnice pomiędzy wszystkimi czterema najważniejszymi sunnickimi szkołami prawa. Wspomnijmy także, że Al-Azhar, chociaż dla Wielgosza nie stanowi on autorytetu, uznał książkę za wiarygodne źródło sunnickiej ortodoksji.

Do tej pory wydawać się mogło, że lewicę z islamem łączy jakiś wspólny wróg, interes czy ideologia. Jednak to chyba zwykła ignorancja pozwala grać im pierwsze skrzypce na nie swojej imprezie. Nie należy chyba oczekiwać, że skrajna lewica, przy tak dużym poparciu jakiego udziela islamistom, weźmie odpowiedzialność za ich wypowiedzi i działania, zarówno te obecne, takie jak odrzucanie równości płci, negujące demokrację publikacje czy homofobia, ani tym bardziej za te, do których mogłoby dojść w przyszłości.

Fundamentalisti w warszawskim Millenium Plaza

Stowarzyszenie Studentów Muzułmańskich w Polsce zaprasza na konferencję pod tytułem „Dlaczego Islam?” która odbędzie się o godzinie 18:00 w dniu 8 maja 2013r. w budynku Millenium Plaza ul. Aleje Jerozolimskie 123 A. Wstęp wolny.



Tych, którzy może się nie orientują, informujemy, że SSM to organizacja ściśle powiązana z Ligą Muzułmańską w RP, polskim odłamem Bractwa Muzułmańskiego. SSM wydawało swojego czasu dzieła ojców fundamentalizmu islamskiego, takich jak Said Qutb czy zapraszało Faisala Mawlawiego – bliskiego współpracownika Jusufa Al-Karadawiego.

[więcej o fundamentalistycznej działalności SSM można przeczytać tutaj.](#)

Spór prawny o władzę w najstarszej organizacji

połskich muzułmanów

Mufti Tomasz Miśkiewicz, odwołany w połowie listopada ze stanowiska przewodniczącego Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP, uważa, że działania te były bezprawne, a podjęte na ostatnim kongresie związku decyzje personalne – nieważne.

Na ostatnim kongresie MZR, najstarszej organizacji polskich wyznawców islamu, delegaci dokonali rozdziału stanowiska przewodniczącego od funkcji muftiego i na nowego szefa Najwyższego Kolegium MZR powołali Tomasza Aleksandrowicza. Jest on przewodniczącym związku, ale nie muftim, czyli osobą, która ma odpowiednie wykształcenie teologiczne.

W związku z tą sytuacją mufti Tomasz Miśkiewicz przesłał PAP we wtorek oświadczenie „w sprawie zorganizowanych działań, mających na celu likwidację urzędu muftiego, zmianę wyznaniowego charakteru Muzułmańskiego Związku Religijnego, zniszczenie jego struktur i zdestabilizowanie sytuacji religijno-prawnej polskiej społeczności muzułmańskiej”.

W swoim oświadczeniu przypomniał, że od powstania MZR mufti „był zawsze nie tylko głową polskich muzułmanów, których reprezentował w kontaktach krajowych i zagranicznych, ale także przedstawicielem państwa polskiego”. – Jego autorytet był powszechnie uznany – napisał Miśkiewicz.

więcej na: www.rp.pl